

Kasprzyk, Damian

Miecze grunwaldzkie : materialne skutki mutacji idei

Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu 4, 55-70

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Damian Kasprzyk

(Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytet Łódzki)

Miecze grunwaldzkie. Materialne skutki mutacji idei

Grunwald jest dla Polaków najważniejszym symbolem kształtującym ich narodową tożsamość.

(Sven Ekdahl)

Celem niniejszego artykułu nie jest wprowadzenie do literatury nowych ustaleń z zakresu bronioznawstwa archeologicznego ani też zaprezentowanie odkryć rzucających nowe światło na dzieje konfliktów polsko-krzyżackich. To raczej próba wprowadzenia kilku refleksji etnologa do dyskusji na temat symboliki grunwaldzkiej, której poświęcono już zresztą wiele miejsca, z reguły w ramach narracji historyków, archeologów, rzadziej literaturoznawców. Nad zagadnieniem symboliczno-propagandowych konsekwencji Grunwaldu pochylił się szwedzki historyk Sven Ekdahl, którego długo oczekiwana na polskim rynku wydawniczym książka *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, zawiera podrozdział poświęcony obecności bitwy grunwaldzkiej w historycznej i politycznej świadomości Polaków i Niemców¹. Warto w tym miejscu nadmienić, że w dyskusje na temat symboliki grunwaldzkiej włączali się muzealnicy. W przewodniku towarzyszącym wystawie *Bitwa pod Grunwaldem. Ikonografia i ideologia pomiędzy 500. i 600. rocznicą* zorganizowanej przez Muzeum w Ostródzie czytamy, że „Pokazana (...) dokumentacja jest podstawą dla głównej tezy – ważnym wydarzeniom z przeszłości nadajemy taki sens, jaki jest nam potrzebny w teraźniejszości”². Myśl tę można uznać za wiążącą dla prezentowanego tekstu.

Motyw mieczy stanowi swego rodzaju ścieżkę, którą chciałbym wejść w rozległą problematykę symboliki grunwaldzkiej. Nie wszyscy badacze analizujący skutki bitwy rozwijali wątek mieczy i ich późniejszej – symbolicznej roli, podobnie jak nie wszyscy twórcy wszelkich innych (pozanaukowych) „tekstów” poświęconych Grunwaldowi uwzględniali obecność tego motywu. Najlepszym przykładem jest *Bitwa pod Grunwaldem* Jana

1 S. Ekdahl, *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, (tłum.) M. Dorna, Kraków 2010, s. 31-50. Przynajmniej dwa artykuły o charakterze analiz naukowych poświęcono w całości mieczom grunwaldzkim. Z. Spieralski, *O mieczach krzyżackich spod Grunwaldu*, „Zapiski Historyczne”, (1974), z. 2, s. 21-29; J. Wenta, *O dwóch mieczach z bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII – XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, (red.) Z. H. Nowak, Toruń 1992, s. 381-388. Zdzisław Spieralski analizuje informacje na temat mieczy, powstałe w wyniku przeprowadzanych w latach 1475-1792 inventarzy skarbcza koronnego, dochodząc do śmiałego, lecz słabo uzasadnionego wniosku, jakoby koncerz znajdujący się obecnie w zbiorach Czartoryskich był jednym z mieczy grunwaldzkich. Jarosław Wenta koncentruje się natomiast na średniowiecznej symbolice miecza (a ściślej rzecz biorąc – dwóch mieczy), analizując strategię posługiwania się tą symboliką przez XV-wieczną, jagiellońską dyplomację i propagandę.

2 *Bitwa pod Grunwaldem. Ikonografia i ideologia pomiędzy 500. i 600. rocznicą*. Przewodnik po wystawie, tekst M. Gałęziowska, Ostróda 2010, s. 4.

Matejki, gdzie wizerunek wręczonych Jagielle i Witoldowi mieczy nie pojawia się, choć samo dzieło odegrało poważną rolę w procesie kształtowania pamięci historycznej Polaków (a nawiasem mówiąc także Litwinów). Deklaruję chęć potraktowania wizerunków mieczy grunwaldzkich jako materialnych korelatów pewnych idei-mutacji, powstających na potrzeby określonych momentów dziejowych. Postaram się także nawiązać do zagadnienia kopii, rekonstrukcji (także repliki), ponieważ i tu – jak sądzę – miecze grunwaldzkie mogą inspirować do cennych rozważań natury teoretycznej.

Skoro zadeklarowałem śledzenie mutacji idei, zatem należy ustalić ową ideę pierwotną. Idea symbolicznego upamiętnienia grunwaldzkiego zwycięstwa za pomocą wizerunków mieczy lub mieczy samych – choć wydaje się dziś czymś oczywistym i naturalnym – jest jedynie pewnym wariantem, który zyskał uzasadnienie dopiero kilka godzin po akcie wręczenia mieczy Jagielle i Witoldowi przez heroldów wysłanych przez Krzyżaków.

Miecze były pierwotnie darem, interpretowanym wprawdzie przez stronę polsko-litewską (środowisko królewskie) w kategoriach prowokacji i jako oznaka pychy przeciwnika, ale nie zmienia to faktu, że był to dar z całym tego konsekwencjami. Zmienił on mianowicie zwykłe rzeczy (miecze grunwaldzkie były zwykłymi mieczami bojowymi tamtej epoki – i to jest – niestety – jedna z nielicznych informacji, jakie posiadamy na ich temat) w rzeczy wyjątkowe. Zapewne po bitwie grunwaldzkiej nikt nie myślał już o owych mieczach jako zwykłych narzędziach walki. Dar sprawił, że miecze przestały podlegać kryteriom użyteczności i wymieniałości pieniężnej³. Jako dar zyskały też moc więziotwórczą przynajmniej dla elit Polski Jagiellonów, następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a potem – już dla szerszych warstw społecznych – w czasie niewoli narodowej i w okresie Polski Ludowej, do czego jeszcze nawiążę. W szerszym sensie miecze grunwaldzkie stanowiły komunikat w ramach relacji polsko-krzyżackich, a potem polsko-niemieckich. Zanim zaczęto posługiwać się dwoma mieczami grunwaldzkimi jako znakiem w jego symbolicznej roli, gdzie elementem znaczącym są miecze, a znaczoną zwycięstwo pod Grunwaldem, mamy więc ideę daru, której echa utrzymują się w narracjach poświęconych mieczom, gdy ich historię rozpoczyna stwierdzenie, że „zostały podarowane...”.

Podarowanie mieczy sprawiło też, że po zwycięskiej bitwie stały się one trofeum wyróżniającym się z tysięcy innych przedmiotów zdobytych na wrogu. Część z tych obiektów wotowano w miejscach kultu, część użytkowano zapewne zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem, część stała się prawdopodobnie przedmiotem transakcji handlowych. Wymagało czasu wykreowanie niektórych z nich na symbole zwycięstwa, choć pewne obiekty nadawały się na to bardziej od innych. Miecze – za sprawą daru właśnie – należały do tej uprzywilejowanej grupy. Gdyby te dwa niczym nie wyróżniające się miecze zostały znalezione na polu bitwy wraz z tysiącami innych elementów uzbrojenia, prawdopodobnie przez kolejne 420 lat nie stałyby się przedmiotem troski o charakterze konserwatorskim, nie uzyskiwałyby rangi muzealiów, symboli, cennych artefaktów, nie rozpalalyby wyobraźni. Miecze wręczone Jagielle i Witoldowi przez Krzyżaków należą do nielicznej grupy „zwykłych rzeczy”, które zostały użyte w niezwyklej kontekście, co zaważyło na ich późniejszej „karierze”. Można więc uznać ideę daru, który szybko stał się bitewno-wojennym trofeum, za ideę pierwotną, na której fundowano kolejne.

Warto w tym miejscu wspomnieć o kilku innych kwestiach, decydujących o tym, że wręczono Jagielle i Witoldowi właśnie dwa nagie miecze.

Gest, który wykonali Krzyżacy, nie był wcale wydarzeniem bez precedensu. Różne

3 J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków 2007, s. 252-253.

formy komunikowania się władców-dowódców przed bitwami, czy też rywali przed turniejami lub pojedynkami, były elementem obyczaju rycerskiego średniowiecznej Europy. Czasem – oprócz wyzwania – chodziło o ustalenie pewnych szczegółów dotyczących starcia, niekiedy chodziło o okazanie szacunku przeciwnikowi, a bywało, że gesty te miały czysto prowokacyjny charakter. Aktywna po bitwie polska propaganda podkreślała właśnie prowokacyjny charakter gestu. Krzyżakom istotnie zależało na przyspieszeniu starcia. Istnieją źródła mówiące o tym, że decyzję o wysłaniu heroldów z mieczami podjął nie Mistrz, lecz Marszałek Zakonu. Mieli mu doradzać rycerze zachodni zaznajomieni ze zwyczajami wojennymi⁴. Wygląda więc na to, że mamy do czynienia przede wszystkim z wyzwaniem na bitwę analogicznym do wyzwania na turniejowy pojedynek, przy czym stroną inicjującą – ze względu na pewne okoliczności – byli Krzyżacy. Łódzki archeolog Olgierd Ławrynowicz, autor książki *Treści ideowe broni rycerskiej w Polsce wieków średnich*, wspomina o mieczach grunwaldzkich w części pracy poświęconej treściom społecznym (pozostałe przez niego rozpatrywane to religijne i polityczne). Doszukuje się bowiem genezy tego gestu w obyczajowości ludowo-rycerskiej, której elementem były turnieje.

Potencjał bojowy miecza – pisze O. Ławrynowicz – uwydatnił się także w późnośredniowiecznej obyczajowości rycerskiej, zgodnie z którą broni tej używano do wyzwania przeciwnika do walki. Według przepisów turniejowych króla René d'Anjou z początków XV w., w czasie turniejów wyzywający siedział na tronie i podawał obnażony miecz królowi herbowemu. Ten udawał się z mieczem do wyzwanego, któremu, w pozycji klęczącej podawał broń za sam koniec ostrza [główni (sztych) – D.K.]. Jeżeli wyzwany chciał przyjąć walkę, brał miecz wraz ze zwojem pergaminu z wymalowanymi herbami, oznaczającymi rycerzy i giermków, spośród których wybrać miał sędziów turniejowych⁵.

Jarosław Wenta zwraca dodatkowo uwagę na to, że gest, który uczynili Krzyżacy, mógł mieć związek z rozpowszechnioną w średniowieczu symboliką dwóch mieczy jako znaków władzy duchowej i świeckiej⁶. Zakonnicy administrujący podbitymi Prusami w sposób szczególnie skupiali w swoich rękach te dwa rodzaje władzy. Miecze – w tej właśnie symbolicznej intencji – kazał nosić przed sobą komtur tucholski Heinrich von Schwelborn⁷. Polska propaganda wykorzystywała ten motyw w mowie Andrzeja Łaskarza, wygłoszonej przed papieżem Janem XXIII ponad rok po bitwie grunwaldzkiej. Przejęcie mieczy z rąk Zakonu oznaczać miało – zdaniem strony polskiej – utratę władzy Krzyżaków z woli bożej, na skutek prowadzenia przez nich wojny niesprawiedliwej, zaś otrzymane miecze posłużyły do obrony ludu i wiary⁸.

Bardzo wcześnie miecze grunwaldzkie umuzealniono, lokując je w skarbcu koronnym na Wawelu, gdzie przez szereg stuleci trzymano je razem ze Szczerbcem i innymi regaliaми, o których będzie jeszcze mowa. Kolekcja wawelska zawierająca przedmioty o znaczeniu symbolicznym stawała się z czasem widomym symbolem jedności – można rzec ekstensją zbiorowych jaźni⁹.

4 Por. S. Ekdahl, *op. cit.*, s. 158, przypis 219.

5 O. Ławrynowicz, *Treści ideowe broni rycerskiej w Polsce wieków średnich*, seria wyd. „Acta Archeologica Lodziensia”, t. LI, Łódź 2005, s. 55. Autor uważa, że gest tego typu wykonany w trakcie wojny nabierał także cech działań politycznych.

6 J. Wenta, *op. cit.*, s. 381-388.

7 Według przekazów kronikarskich, miał on także przysiąc, że nie schowa mieczy do pochew, dopóki nie zostaną zbroszone polską krwią i to one właśnie zostały przekazane przez heroldów.

8 J. Wenta, *op. cit.*, s. 385, 387.

9 Por. J. Barański, *op. cit.*, s. 135.

Przynajmniej od czasów Unii Lubelskiej (1569) miecze grunwaldzkie noszono w czasie koronacji przed królami polskimi jako symbole władzy nad Koroną i Litwą. Przypomnijmy, że jeden z mieczy miał otrzymać Władysław Jagiello od Wielkiego Mistrza, natomiast drugi był darem od Marszałka Zakonu dla księcia Witolda¹⁰. Aby tę symbolikę podkreślić, umieszczono na jednym z nich znak Orła, a na drugim Pogoni. Prawdopodobnie były to tarczki herbowe, podobne do tej, która osadzona jest na kłindze Szczerbca – ocalonego z zawieruch dziejowych miecza koronacyjnego królów polskich. Wiemy też, że o miecze dbano, o czym świadczy chociażby to, że rękojeści ich pokryto srebrem i złotem lub nawet sporządzono dodatkowe okucia z tych kruszców. A zatem starano się zatrzeć ich materialnie pospolity charakter. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że mieczy tych używano w ramach ceremoniału koronacyjnego wcześniej, tzn. przed Unią Lubelską. W pontyfikale biskupa płockiego Erazma Ciolka odnajdujemy miniaturę przedstawiającą intronizację Aleksandra Jagiellończyka. Jest to przedstawienie o charakterze alegorycznym, zwraca jednak uwagę obecność trzech młodzieńców, którzy dzierżą przed królem uniesione gówniami do góry nagie miecze. Znanca polskich regaliów Jerzy Lileyko twierdzi, że w tej alegorycznej scenie pojawia się jednak próba odwzorowania rzeczywistej sytuacji ceremonialnej, a trzy miecze to Szczerbiec i dwa grunwaldzkie¹¹. Dokładnie znamy ceremoniał koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zapewne nie każda wcześniejsza koronacja wyglądała tak samo, jednak dbałość o niezmiennność głównych elementów symbolicznych była warunkiem prawomocności całego ceremoniału. Można zatem założyć, że nie wprowadzano w tej materii istotnych zmian na przestrzeni całego stulecia. W ceremoniale, obok głównych regaliów – korony, berła, jabłka i wspomnianego Szczerbca, ważną rolę pełniły interesujące nas miecze. W katedrze – już po namaszczeniu i przyjęciu insygniów władzy, jeden z biskupów podawał królowi miecze, ten zaś wręczał je miecznikom – koronnemu i litewskiemu, którzy stawali przy tronie, a potem nieśli je [miecze] w orszaku zmierzającym do zamku. Miecze służyły pogłębieniu warstwy znaczeniowej ceremonii koronacyjnych, pełniąc rolę insygniów państwowych (podobną rolę pełniły chorągwie – koronna i litewska, którą nieśli chorążowie). Interesujące jest, że w nielicznych wzmiankach dotyczących koronacji nie są one określane jako „pruskie” czy „grunwaldzkie”. Nastąpiła więc mutacja idei trofealnej w insygnialno-ceremonialną. Grunwaldzkie pochodzenie mieczy, choć znane uczestnikom ceremonii, przestało jednak odgrywać rolę pierwszoplanową. Nie o sam Grunwald w ceremoniale koronacyjnym chodziło, lecz o splendor domu Jagiellonów, a potem współistnienie dwóch narodów pod jednym berłem.

Jerzy Lileyko określa miecze grunwaldzkie jako „pomocnicze”¹². Jednak ich znaczenie dla prawomocności ceremoniału musiało być niekwestionowane. Potwierdza to pewne wydarzenie, które zdaje się mieć także swój wymiar muzealny. Otóż w 1733 roku stronnicy Stanisława Leszczyńskiego ukryli polskie insygnia, aby nie dopuścić do koronacji Augusta Wettina (czyli Augusta III Sasa). Wykonano więc nowe regalia, „kopiując” także owe dwa nagie miecze. Jest to moment znamienity i wart opatrzenia komentarzem. Otóż wykonano kopie mieczy, nie starając się upodobnić ich do średniowiecznych oryginałów.

10 Na marginesie warto zwrócić uwagę, że historycy nie zastanawiali się, dlaczego jeden z mieczy nie trafił po kampanii 1410 roku do Wilna. Rozważania na ten temat mogłyby stanowić przyczynek do badań nad relacjami między Jagiełłą a Witoldem i być może także rzuciłyby nieco światła na wciąż dyskusowaną kwestię roli chorągwi litewskich w bitwie grunwaldzkiej.

11 Por. J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 61.

12 *Ibidem*, s. 114.

Można nawet powiedzieć, że wykonano miecze, których forma odpowiadała ówczesnej (I poł. XVIII w.) estetyce, stylistyce czy nawet modzie. Większe podobieństwo nie było potrzebne. Kopiowano bowiem nie miecze jako takie, a idee, kryjącą się za ich użyciem. Wystarczyło, aby miecze były dwa, bez pochew i zostały opatrzone wizerunkami polskiego orła i litewskiej pogoni. Koronacja bez odpowiednich atrybutów nie miałaby mocy sprawczej, nie doprowadziłaby do ukonstytuowania pewnego kulturowego stanu rzeczy¹³. Wiedzieli to stronnicy Leszczyńskiego, ukrywając miecze, wiedzieli też zwolennicy Augusta III, wykonując kopie.

W 1420 roku z inicjatywy arcybiskupa Mikołaja Trąby wprowadzono święto kościelne, które miało być obchodzone w „Dzień Roześlania Apostołów” – 15 lipca, na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem¹⁴. W wieku XVII triumf grunwaldzki przyćmiły niejako dokonania militarne spod Chocimia, Beresteczka i Wiednia. Eugeniusz Walczak trzeźwo zauważa, że w społeczeństwie utrzymującym się z pracy na roli o jakimś spektakularnym świętowaniu w połowie lipca nie mogło być mowy¹⁵. W bardziej eksponowany sposób celebrowały rocznicę elity świeckie i kościelne niż zapracowany lud. W każdym razie znaczenie mieczy było przez kolejne 380 lat związane z rytuałem koronacyjnym i rytuałami towarzyszącymi obchodom świąt o charakterze – jak dziś określilibyśmy – kościelno-państwowym.

Prusacy, którzy wkroczyli do Krakowa w 1794 roku, splądrowali Wawel i zagarnęli polskie regalia. Nie jest do końca jasne, czy zrabowano także miecze grunwaldzkie. Wybierzmy jednak wersję Zdzisława Żygulskiego (jun.), który, docierając do wielu archiwalnych dokumentów, stwierdził, że mieczy Prusacy nie zabrali i że wywiózł je z Krakowa Tadeusz Czacki. Ten działacz oświatowy, historyk i bibliofil, przekazał je następnie do zbiorów puławskich zainicjowanych przez księżną Izabellę Czartoryską. Miecze straciły charakter ceremonialny. W Puławach przypomniano sobie niejako o idei trofealnej. Kolekcja puławska ukazywała dzieje ze wskazaniem na momenty zwycięstw i chwały polskiego oręża. Po 1831 oba miecze znalazły się w przechowaniu u ks. Józefa Dobrzyńskiego, proboszcza parafii włostowickiej (obecnie dzielnica Puław), skąd zostały w 1853 roku zabrane przez patrol żandarmerii rosyjskiej i wywiezione do twierdzy w Zamościu. Tu ich ślad się urywa¹⁶. Z zachowanego spisu przedmiotów zabranych wówczas przez Rosjan wynika, że

13 J. Barański, *op. cit.*, s. 119.

14 Władze kościelne potwierdzały te zalecenia w kolejnych latach. Por. E. Walczak, *Grunwald i tradycja grunwaldzka w działalności Kościoła w diecezji płockiej*, „Kultura Ludowa Mazowsza i Podlasia”, (2002), t. V, s. 9.

15 Tamże, s. 10. Por. M. Kosman, *Krzyżacy w historii i legendzie wieków. W 600. rocznicę grunwaldzkiej wiktorii*, Toruń 2010, s. 186, 188.

16 Wnioski Z. Żygulskiego (jun.) na temat mieczy grunwaldzkich brzmią następująco „(...) odnalezione podczas naszych badań dokumenty pozwalają po raz pierwszy, i to ponad wszelką wątpliwość, ustalić dalsze dzieje dwóch słynnych mieczy przesłanych przed bitwą pod Grunwaldem przez wielkiego mistrza Ulryka von Jungingena królowi Władysławowi Jagielle. Miecze te, złożone na rozkaz króla w skarbcu koronnym na Wawelu, wymieniane potem w inwentarzach począwszy od najstarszego zachowanego (w odpisie późniejszym) z r. 1475, szczęśliwie przetrwały wszystkie historyczne burze, a nawet pogrom skarbcza przez Prusaków w roku 1795. One też dostały się w ręce Czackiego i przewiezione zostały do Porycka [miasteczko na Wołyniu – siedziba rodu Czackich, gdzie znajdowały się zbiory Tadeusza Czackiego – D.K.]. Wszelkie, bardzo zresztą skąpe wzmianki na temat ich wyglądu pozwalają wnioskować, że były to proste, bynajmniej nie ceremonialne i nie ozdobne, lecz bojowe miecze, charakterystyczne dla początków wieku XV. W roku 1810, w związku z czterechsetną rocznicą Grunwaldu, Tadeusz Czacki jeden z tych mieczy posłał do Puław wraz z patriotycznym listem zaadresowanym w ręce Adama Jerzego Czartoryskiego. Drugi miecz przeszedł do Świątyni Sybilli po roku 1818 wraz z innymi okazami kolekcji poryckiej. W czasie ewakuacji muzeum puławskiego po roku 1831 nieszczęśliwym trafem oba krzyżackie miecze znalazły się w przechowaniu u ks. Józefa Dobrzyńskiego, proboszcza parafii włostowickiej [obecnie dzielnica Puław – D.K.], a po jego śmierci w maju roku 1853 skonfiskowane zostały przez Rosjan i zabrane do twierdzy Zamość. W tym

zarekwirowana broń, w tym miecze – były „zupełnie zardzewiałe”¹⁷.

Utrata mieczy zbiega się w czasie z rozbudzeniem zainteresowań bitwą grunwaldzką w nurcie XIX-wiecznych idei patriotyczno-wolnościowych. Trudno tu przecenić rolę twórczości Karola Szajnochy, którego dzieło historyczne *Jadwiga i Jagiello* inspirowało twórców polskiej kultury tej miary, co Józef Ignacy Kraszewski, Jan Matejko czy Henryk Sienkiewicz¹⁸. W XIX w. wzbogacano tradycję grunwaldzką o utwory popularnonaukowe, poetyckie, pieśni, ikonografię i pomniki. Z czasem zaczynają się pojawiać wizerunki mieczy – znaki ikoniczne – rekompensujące niejako fizyczną utratę oryginałów¹⁹. Ideologiczne przesłanie działań polskich artystów, literatów i polityków oddaje opinia Wiktora Gomulickiego – poety, historyka i kolekcjonera, który w 1910 roku napisał o bitwie pod Grunwaldem:

Tam ścierały się dwa światy: germański i słowiański, pokora z pychą, obrona ziemi własnej z rządzą łupów, chrześcijaństwo prawdziwe z tymi, którzy jego znaków nadużywali, wiara gorąca z faryzejstwem²⁰.

Zbudowana tu *expressis verbis* opozycja swój – obcy wymagała symbolicznej oprawy. Miecze ustanawiały pożądaną przez środowiska patriotyczne relację zwycięzcy i pokonanego, odmienną od tej obecnej w rzeczywistym układzie politycznym przelomu XIX i XX w. Wizerunki mieczy komunikowały politycznemu i ideologicznemu przeciwnikowi *memento*. W Krakowie obchody 500-lecia bitwy wieńczy pomnik grunwaldzki, na którego frontowej ścianie, tuż za figurą Witolda, widnieją dwa nagie miecze.

Miecze pojawiają się na arenie propagandowo-ideologicznej w czasie II wojny światowej. Ich „wykorzystanie” postulują środowiska konspiracyjne. „Kotwica” jako znak Polski Walczącej został wybrany spośród 27 propozycji zgłoszonych na konkurs zorganizowany przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Za najlepsze uznano wówczas dwie kompozycje. Drugą obok „Kotwicy” były „skrzyżowane miecze grunwaldzkie”. Przy wyborze brano pod uwagę m.in. wymowę patriotyczną oraz łatwość wykonania²¹. Ostatecznie wybrano „Kotwicę”.

Po figurę mieczy sięgnął także lewicowy obóz konspiracyjny. W 1943 roku Dowództwo Główne Gwardii Ludowej ustanowiło Order Krzyża Grunwaldu. Można postawić tezę, że to właśnie „Krzyż Grunwaldu” utrwalił znak ikoniczny w postaci dwóch prostych, średniowiecznych mieczy usytuowanych równoległe względem siebie, skierowanych

miejscu urywa się ślad słynnych, pamiątkowych mieczy grunwaldzkich”. Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, (1962), t. VII, s. 43-44. W aneksach (II/9, s. 246 i II/10, s. 246-247) autor umieszcza: *List Tadeusza Czackiego do Adama Jerzego Czartoryskiego w związku z ofiarowaniem jednego z mieczy grunwaldzkich do zbiorów puławskich* (Bibl. Czart., rkps ew. 2065, s. 331) oraz *Wiadomość o pamiątkach pochodzących z Puław* (wśród których były dwa miecze grunwaldzkie) (Bibl. Czart., rkps ew. XVII/3139).

17 *Ibidem*, s. 247.

18 Por. W. Filler, „*Oto jest olbrzymów dzieło*”. *Grunwald w polskiej literaturze i sztuce*, Toruń 2005, s. 53, 65, 72; W. Mikołajczyk, *Grunwald 1410. Bitwa, która przeszła do legendy*, Zakrzewo 2010, s. 209, 211.

19 Trzeba jednak przyznać, że w ramach XIX-wiecznych (a także tych z roku 1910) obchodów motyw mieczy nie był dominujący. Często w ogóle nie występował. W Płocku na przykład sala teatru, w której odbył się 15 lipca 1910 roku wieczorek literacko-muzyczny, ozdobiona była portretem Władysława Jagiełły oraz chorągwiemi wykonanymi na wzór tych, które zdobyto w 1410 na Krzyżakach. Także samo miasto udekorowane było portretami króla Władysława, królowej Jadwigi. Pojawiła się także reprodukcja *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki. Podobnie w opisach wystroju kościołów nie odnajdujemy jeszcze motywu mieczy. E. Walczak, *op. cit.*, s. 15.

20 W. Gomulicki, *Wielki dzień*, „Słowo”, (1910), nr 135, s. 1, cyt. za E. Walczak, *op. cit.*, s. 8.

21 http://pl.wikipedia.org/wiki/Znak_Polski_Walcz%C4%85cej (dostęp: 12.09.2012).

ostrzami w dół²². Wcześniej – jak można wnioskować z dostępnej ikonografii – dominował motyw skrzyżowanych mieczy. W kolejnych latach Krzyże Grunwaldu na mundurach polskich generałów i radzieckich marszałków stawały się ekstensjami bohaterów walk na froncie u boku armii czerwonej i krzewieli nowego ustroju na ziemiach polskich. Z tej też zapewne przyczyny order został w 1992 roku wycofany z oficjalnego systemu polskich odznaczeń. Mieczami grunwaldzkimi posłużono się w dziele ugruntowania władzy ludowej. Przynajmniej jednak, że był to jedynie kolejny etap wielowiekowego procesu manipulowania mieczami, który zapoczątkowali pozostający na usługach Władysława Jagielly zręczni propagandyści i dyplomaci – Andrzej Łaskarz, Mikołaj Trąba, Jan Długosz.

Symbolika grunwaldzka miała w latach Polski Ludowej kilka zasadniczych celów: 1. ukazanie, że głównym wrogiem Polski byli i są Niemcy (ci z RFN); 2. z wrogiem tym najskuteczniej walczyć w sojuszu narodów słowiańskich (a w szerszym ujęciu wschodnioeuropejskich); 3. służyła symbolicznemu ugruntowaniu praw do tzw. ziem odzyskanych. Okazją do intensywnego wykorzystywania grunwaldzkiej symboliki były obchody rocznicowe. Największe zorganizowano w 1960 roku – w 550. rocznicę bitwy, wpisując je w cykl obchodów 1000-lecia państwa polskiego²³.

Wizerunek Krzyża Grunwaldu i samych mieczy posłużył także ustanowieniu przez władzę ludową domeny symbolicznej. Terytorium, które należało w ten sposób opanować w pierwszej kolejności, były północne i zachodnie ziemie przyłączone do Polski na mocy postanowień konferencji jałtańskiej. Materialne pozostałości tego procesu dostrzegalne są szczególnie w trójce Pila – Drawsko Pomorskie – Szczecinek. Uwagę przejeżdżających tamtędy nad Bałtyk turystów przykuwają kilkumetrowej wysokości, betonowe konstrukcje mieczy, z orłem piastowskim, nazwą miejscowości i wmontowanym napisem „Wał Pomorski”, stawiane tam w latach 70. ubiegłego wieku. Można – wykorzystując propozycję terminologiczną Floriana Zielińskiego – powiedzieć, że spory fragment Pomorza został w ten sposób „ostemplowany” ideologicznie²⁴. To stemplowanie miało z jednej strony upamiętnić czyn zbrojny polegający na przełamaniu niemieckich umocnień Wału Pomorskiego, z drugiej zaś, chodziło o zakomunikowanie nowego porządku, zmanifestowanie, że Pomorze Zachodnie jest czyjeś i wskazać czyje. Dziś ten komunikat nie jest już tak czytelny, jednak owe „stemple” nadal dominują na obszarze 5 powiatów. Zapewne dla mniej zorientowanych historycznie, przypadkowych obserwatorów, te zaskakujące w swojej formie konstrukcje są uznawane za osobliwe rzeźby plenerowe²⁵. Można powiedzieć, że pomniki te „umierają”, bo zama-

22 Odznakę zaprojektował Stanisław Nowicki „Felek”.

23 Por. G. Miernik, *Obchody 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Studium propagandy politycznej w PRL*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410-2010*, (red.) T. Ossowski, Kielce 2010, s. 141-165; S. Ekdahl, *op. cit.*, s. 43-50.

24 Florian Zieliński pisze o „ostemplowaniu ideologicznym” miast. Te stemple mogą mieć postać budowli (np. Zamek Cesarski w Poznaniu lub Pałac Kultury i Nauki w Warszawie), ale można też mówić o stemplowaniu nazwami ulic i pomnikami. F. Zieliński, *Szata ideologiczna miasta – pomniki*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, (red.) B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, Warszawa 2005, s. 222 i nast. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię S. Ekdahla: „Dla rozpoznania symbolicznego znaczenia bitwy grunwaldzkiej szczególnie przydatne są pomniki, gdyż stanowią w znacznie większym stopniu niż pojedyncze teksty odzwierciedlenie woli >kolektywnej<, częstokroć stymulowanej przez państwo”. S. Ekdahl, *op. cit.*, s. 31, przypis 39.

25 „Pomnikowe obserwacje zdają się świadczyć o upadku idei pomnika, jako upadku czegoś bardziej fundamentalnego, tj. upadku sacrum. (...) Pomniki, a dziś rzeźby plenerowe oznaczają zasadniczą mentalną zmianę. Świat społeczny ostatnich dekad XX wieku zmienił się istotnie, kiedyś był oparty na dwubiegunowości, na podziale na >my< i >oni<. Dawna opozycja odpychania (ale i przyciągania się) biegunów roztopia się dziś w jednostajnym profanum. To dobrze i źle równocześnie – dobrze, bo zanikają klisze uprzedzeń i wrogów, źle, bo zanika tożsamość budowana w istotnej mierze na negatywnym odwróceniu pytania: kim jestem? Jestem tym, kim nie jestem” [w:] F. Zieliński, *op. cit.*, s. 231.

zuje się wyraźna dawniej postać wroga, przeciwko któremu powstały. Z drugiej zaś strony nie można wykluczyć dalszego oddziaływania idei założycielskiej. Sytuację taką rozważa Lech M. Nijakowski, w kontekście realiów śląsko-opolskich:

Obecność pomników jako stałych elementów krajobrazu sprawia, że wzrastające pokolenie włącza je w swój świat codzienności. I jeżeli nie towarzyszy temu narzucanie przez znaczących Innych negatywnego stosunku do pomnika i jego treści, to młody człowiek internalizuje przynajmniej obecność danej interpretacji historii, jeżeli nie samą interpretację²⁶.

Przypomnijmy, że na wspomnianym przeze mnie obszarze funkcjonują muzea Wału Pomorskiego (m.in. w Wałczu).

Z kolejną mutacją idei mamy do czynienia w przypadku tysięcy tabliczek komunikujących obecność miejsca pamięci narodowej. Zauważmy, że w naszych realiach to głównie miejsca martyrologii, kaźni, będące skutkiem militarnych porażek. To często np. mogiły powstańców, cmentarze września 1939 roku lub miejsca zbiorowych egzekucji. W tym martyrologicznym kontekście miecze grunwaldzkie nigdy wcześniej nie funkcjonowały. Wydaje się, że takie ich zastosowanie sprawia, że miecze stają się szczególnym i powszechnym znakiem uruchamiającym pokłady międzypokoleniowej i międzypokoleniowej empatii, współodczuwania „prawdziwego” związku z przeszłością. Zaznaczmy, że i muzealnictwo poszukuje takich właśnie znaków-symboli, umożliwiających „przerzucanie mostów” między epokami i regionami²⁷. Rozpowszechnienie wizerunku mieczy na (w miarę) ujednoliconych tabliczkach, wskazujących miejsca pamięci narodowej, nadało temu motywowi z jednej strony uniwersalnego, rozpoznawalnego na terenie całego kraju znaczenia przy zachowaniu lokalnego kolorytu. Mówiąc o tych miejscach, mamy zazwyczaj na myśli te najbliższe – lokalne, znane z codziennego doświadczenia.

Warto – niejako na marginesie – wspomnieć, że miecze bywają często stylizowane na krzyże. Dzieje się tak na terenach cmentarnych i przykościelnych. Dobrym przykładem są drewniane krzyże przy zespole klasztornym w Czerwińsku nad Wisłą, których charakterystyczne rozchylenie i przeszłość miejsca (w lipcu 1410 r. Jagiello modlił się tu o powodzenie wyprawy przeciwko Krzyżakom) sprawiają, że możemy je jednocześnie identyfikować jako miecze. To znakomity dowód na to, że rzeczy znaczą w kontekście. Także jednym z najważniejszych symboli Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie zaprojektowanego i zrealizowanego tuż po odzyskaniu niepodległości są dwa miecze wyraźnie stylizowane na krzyże²⁸.

Po 1989 roku miecze grunwaldzkie, szczególnie w wersji Krzyża Grunwaldu, stawały się ofiarami – jak to określił Janusz Tazbir – walki o pomniki i na pomniki²⁹. Wiele z tych wizerunków zniknęło przede wszystkim z terenów wojskowych czy powojskowych, z bram i ogrodzeń likwidowanych koszar i innych obiektów. Nie udało [mi] się ustalić, w jakich okolicznościach zniknęły słynne dwa ogromne miecze spod ruin zamku w Toruniu. Toczy się natomiast spór o Pomnik Odrodzenia w Elblągu, w którego rozległą symbolikę wpisane są także dwa nagie miecze. Nadal istnieją pomniki z motywem grunwaldzkim dedykowane funkcjonariuszom UB i MO – jak ten w Ostródzie (choć już bez tablicy), a jednocześnie

26 L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni dominacji symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo”, (2001), nr 3-4, s. 83.

27 Por. J. Barański, *Etnologia i okolice. Eseje antyperyferyjne*, Kraków 2010, s. 332-351.

28 Por. J. Szaniawski, *Grunwald. Pole chwały*, Warszawa 2010, s. 11.

29 J. Tazbir, *Walka na pomniki i o pomniki*, „Kultura i Społeczeństwo”, (1997), nr 1, s. 3-19.

w Stoczku Łukowskim stoi pomnik poświęcony oficerowi AK Waclawowi Rejmakowi ps. „Ostoja”, zamordowanemu przez UB. W otoczenie tego pomnika również wkomponowane są dwa miecze. Świadczy to o tym, jak solidną pozycję zajmuje ten motyw w zasobach kapitału symbolicznego. Został on spożytkowany przez „strażników legendy” prezentujących skrajnie różne wizje przeszłości i przyszłości.

Miecze grunwaldzkie nadal towarzyszą oficjalnym obchodom. Zostały wkomponowane w oficjalne logo 600. rocznicy bitwy. Jednak wielkie narracje grunwaldzkie, w które wpisane były dzieła Matejki i Sienkiewicza, Krzyż Grunwaldu czy miecze Wału Pomorskiego, zostały zastąpione przez narracje regionalne. Regionalizm współczesny, definiowany w kategoriach aktywności, to przede wszystkim zestaw działań zmierzających do nadawania znaczeń przestrzeniom lokalnym. To rozmaite inicjatywy służące wzmocnieniu poczucia własnej wartości u mieszkańców, a także osiągnięciu określonych celów politycznych, społecznych, promocyjnych lub czysto komercyjnych. Często punktem odniesienia staje się „uprawomocniona” przez historyków lub zmyślona (legendarna, baśniowa) przeszłość³⁰. Dobry przykład mogą tu stanowić działania tucholskich regionalistów i krajoznawców. Otóż istnieje tu rowerowy szlak turystyczny pod nazwą *Szlak Jagielloński „Dwa Miecze”*. Liczy on około 12 kilometrów. Przebieg trasy jest ściśle związany ze średnio-wieczną historią Tucholi oraz postacią komtura tucholskiego Henryka von Schwelborn, który kazał nosić przed sobą dwa miecze, подарowane później Jagielle i Witoldowi przed bitwą (sam komtur zginął zresztą pod Grunwaldem w dosyć haniebnym okolicznościach). Znakiem czasów jest w tym wypadku wykorzystanie tej historii i postaci komtura krzyżackiego w dziele promocji walorów turystycznych regionu. W poprzednich epokach wielkich narracji grunwaldzkich byłoby to niemożliwe. Henryk von Schwelborn był przecież wrogiem i nie mógł występować w innej roli. Nie trzeba specjalnie udowadniać, jak wielką rolę odgrywa dziś wszelaka symbolika grunwaldzka w dziele promocji gminy Grunwald, posiadającej notabene w swoim herbie dwa miecze. Wspomniane wyżej, betonowe konstrukcje mieczy upamiętniające walki o przełamanie Wału Pomorskiego ozywają dziś jako swego rodzaju stelaże dla tablic informujących o wjeździe do miejscowości, gminy lub powiatu. Zupełnie odmienny od tego XIX- i XX-wiecznego stylu świętowania rocznic bitwy grunwaldzkiej preferują i proponują dziś członkowie grup rekonstrukcyjnych. Kładzie się tu nacisk na rozrywkę i dobrą zabawę, a w wariacie indywidualistycznym – na samorealizację uczestników³¹. Dziś grupy rekonstrukcyjne i specjaliści od promocji miast stają się zatem strażnikami legendy, zastępując w tym dziele ogólnopolskich polityków i wieszczów narodowych, z tą wszakże różnicą, że znaczenia dobierane są swobodnie w zależności od doraźnych, lokalnych i indywidualnych potrzeb.

O dekonstrukcji grunwaldzkich meganarracji świadczy także obecność motywu mieczy w przekazach rozrywkowych, ludycznych, reklamowych. W kawale³² Piotra Baltroczyka krzyżacy posłańcy chcą wręczyć Jagielle miecze, ten zaś, skacowany po aktywnie spędzonej nocy, nie chce z nimi rozmawiać. Wreszcie zmęczony uparcie wypowiedianą przez heroldów formułą, mówi, aby ci „wrzucili miecze do namiotu”. Posłańcy tak czynią, jednak z namiotu dochodzi charakterystyczny syk spuszczanego powietrza. Poirytowany król mówi: „ale nie na ponton...”. Myślę, że obecność motywu grunwaldzkiego w tego typu for-

30 A. Jawłowska, *Nowe regionalizmy w Polsce*, [w:] *Wymiary globalizacji kulturowej. Wyzwania badawcze*, (red.) M. Kempny, G. Woroniecka, Olsztyn 2003, s. 224-226.

31 Por. *Bitwa pod Grunwaldem. Ikonografia i ideologia...* *op. cit.*, s. 18-19.

32 Terminu kawał nie umieszczam w cudzysłowie, nie piszę też o „tak zwanym” kawale, gdyż gatunek ten zyskał definicję. Por. Z. Raszewski, *Wstęp do teorii kawału*, „Polska Sztuka Ludowa”, (1990), nr 2, s. 4.

mach świadczy o „opadaniu napięcia” towarzyszącego, szczególnie na przestrzeni ostatnich 150 lat. dyskusji wokół Grunwaldu. Ujawnia się także funkcja kawału jako gatunku, polegająca na oswajaniu tego, co przeideologizowane, pełne trudnego nieraz do zniesienia patosu. Temu też służy komiksowa wizja wręczania mieczy, autorstwa Wojciecha Birka i Bartłomieja Kuczyńskiego – gdy jeden z heroldów – przez nieuwagę – wbija sobie miecze w stopy³³. Zauważmy jednak, że kawały, komiksowe i reklamowe epizody³⁴ zawierają echa dawnych opozycji budowanych z wykorzystaniem motywów grunwaldzkich. Nie Jagiello bywa tu ośmieszany, a Krzyżacy i ich wysłannicy w osobach heroldów.

Ciekawą kwestią – próżno szukać w literaturze jej rozwinięcia – jest wspomniany wyżej pozawerbalny, gestyczny sposób przekazania przez Krzyżaków mieczy. Otóż energiczne wbicie ich w ziemię przez jednego z posłańców, jako swoista alegoria pychy, agresji, pewności siebie Krzyżaków, jest nieodległą w czasie interpretacją. Dwa podstawowe polskie źródła kronikarskie, jakimi są *Kronika konfliktu...* przypisywana Mikołajowi Trąbie lub Zbigniewowi Oleśnickiemu oraz *Roczniki...* Jana Długosza, nic nie mówią o wbijaniu mieczy przez heroldów. W dziele Długosza mowa jest o tym, że Jagiello przyjął miecze „z ich rąk”³⁵. Zauważmy, że Wojciech Kossak, malując na początku XX w. scenę przekazania mieczy (*Dwa miecze*, 1909), przedstawił heroldów przynoszących broń na poduszce, podkreślając tym samym ceremonialny charakter wydarzenia. Stanisław Batowski z kolei ukazując herolda trzymającego miecze za główne (tu nasuwa się skojarzenie z opisem turniejowego ceremoniału). Także w wizji literackiej Henryka Sienkiewicza herold nie wbija mieczy w ziemię, a składa je „u stóp królewskich”³⁶. Wszystko więc wskazuje na to, że energiczny gest wbijania mieczy w ziemię przez heroldów to sprawa Aleksandra Forda, być może zainspirowanego równoległym usytuowaniem mieczy na Krzyżu Grunwaldu. Mamy tu do czynienia z „doszlifowaniem” propagandowym tego motywu. Nie dowiemy się, jak było w rzeczywistości, jednak gdy przeanalizujemy rytuał rycerski i realia epoki, to wielce prawdopodobna wydaje się sytuacja, że heroldowie klękli przed Jagiellą. Klęczących przed królem heroldów trudniej byłoby jednak przedstawić jako żądnych krwi, krzyżackich posłańców. Tak ujęta scena nie konweniowała z polskimi potrzebami propagandowymi realizowanymi na przestrzeni co najmniej 500 lat – od Długosza po

33 W. Birek, B. Kuczyński, *Miecze* (komiks), [w:] *Międzynarodowe Warsztaty Komiksowe Grunwald 1410-2010. City Stories 2010*, (red.) A. Radoń, [b.m.] 2010, s. 99.

34 W reklamie firmy „Atlas” Krzyżacy oferują dwa nagie miecze w zamian za klej do glazury. W reklamie piwa „Lech” król, po otrzymaniu od Krzyżaków mieczy, gra z mistrzem w karty (w „wojnę”). Mistrz mówi: „ale król bije dama”, na co król odpowiada: „to chyba u was”, po czym rozlega się gromki śmiech przypatrujących się grze rycerzy.

35 Interesujące nas fragmenty obydwu kronik brzmią następująco: „(...) przybyli do króla dwaj heroldowie, jeden [z nich] króla węgierskiego, niosący królowi [polskiemu] nagi miecz z ramienia mistrza, drugi, księcia szczecińskiego, dzierżący w dłoni podobny miecz, dany przez marszałka księciu Witoldowi. [Jeden z nich] powiedział: >Królu! Mistrz przesyła ci ten oto miecz, a ten drugi przekazać mamy w imieniu marszałka bratu twemu Witoldowi, jeśli spotkać go będziemy mogli<. Król natychmiast posłał po Witolda zaufanych gońców i polecił powstrzymać go od rozpoczęcia bitwy, do której już z ludem swym wystąpił (...). Król zasię i Witold przyjęli rzeczzone miecze z wielką łagodnością ducha (...). *Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410*, (tłum.) I. Danka, A. Nadolski, Olsztyn 1984, s. 10. „Nagle zostaje zapowiedzianych dwu heroldów prowadzonych pod osłoną rycerzy polskich celem uniknięcia zaczepki. Jeden z nich, króla rzymskiego, miał w herbie czarnego orła na złotym polu, a drugi, księcia szczecińskiego, czerwonego gryfa na białym polu. Wyszli oni z wojska wrogów niosąc w rękach obnażone miecze, bez pochew, domagając się przyprowadzenia ich przed oblicze króla. Wysłał ich do króla Władysława mistrz pruski Ulryk dodając nadto dumne zlecenie, by podnieść króla do podjęcia niezwłocznie bitwy i stanięcia w szeregach do walki. (...) A król Władysław, wysłuchawszy pełnych pychy i zuchwalstwa słów posłów krzyżackich, przyjął miecze z ich rąk (...)”. *Polska Jana Długosza*, (red.) H. Samsonowicz, (tłum z łac.) J. Mruk, Warszawa 1984, s. 230-231.

36 H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, t. II, Poznań 1994, s. 361.

Aleksandra Forda. Butna wypowiedź heroldów, przy której manipulowała już średnio-wieczna polska propaganda, wymagała odpowiedniej oprawy. Gest wbicia mieczy doskonale się do tego nadawał. Zwróćmy uwagę, że zakorzenił się już mocno w wyobraźni rodaków. Herold wbija dziś miecze podczas rekonstrukcji bitwy na polach Grunwaldu. Wbija je także w scenach komiksowych i realizacjach reklamowych.

Wbijanie mieczy przez uczestników grunwaldzkich inscenizacji można zinterpretować dwojako. Z jednej strony, mamy tu do czynienia z czymś, co Marek Hendrykowski nazywa „syndromem semiotycznym”, wpisany w powszechnie przyjęty system poetyki odbioru, polegającym na nierozróżnianiu historycznej rzeczywistości od jej mniej lub bardziej udanej imitacji w wersji filmowej³⁷. Paradoksalna wydaje się podatność na ów syndrom członków grup rekonstrukcyjnych, biorących udział w efektownych, corocznych zmaganiach na polach grunwaldzkich, w obecności wielotysięcznej widowni. Otóż ci pasjonaci, dbający o najdrobniejszy szczegół rycerskiego rynsztunku, oddają się całkowicie we władanie spopularyzowanej fikcji ekranowej. Z drugiej strony wbijanie mieczy przez uczestników grup rekonstrukcyjnych można zinterpretować inaczej. Ewa Klekot, adaptując refleksję Davida Lowenthala, definiuje historię jako postulat najpełniejszego poznania przeszłości, z całą jednak świadomością, że możliwe są tylko przybliżenia. Przeszłość pozostaje w tym ujęciu „obcym krajem”, „ziemią cudzą”. Dziedzictwo natomiast to zawłaszczenie przeszłości przez nowoczesne wspólnoty wyobrażone, budujące swoje zakorzenienie. To forma myślenia pozwalająca opanować teraźniejszość za pomocą oswojonej przeszłości. To tworzenie emocjonalnych więzi między „wtedy” i „teraz”, „nimi” i „nami”³⁸. Idea grunwaldzka podlega ciągłym mutacjom za sprawą formy myślenia, którą określić można mianem *lowenthalowskiego* dziedzictwa. Członkowie grup rekonstrukcyjnych, wbijając miecze w ziemię, nie sięgając tym samym po średniowieczne kroniki, lecz po filmową fikcję, wysyłają sygnał, że – mimo surowo brzmiącego postulatu rekonstrukcji – bliższe jest im pojmowanie przeszłości w kategoriach dziedzictwa niż ponowoczesnej historii.

Uczestnicy dyskusji toczonych od lat na temat spuścizny grunwaldzkiej wyrażają nadzieję, że oryginały mieczy grunwaldzkich nie przepadły bezpowrotnie. Dokumenty archiwalne, do których dotarł Żygulski (jun.), pozwalające odtworzyć losy mieczy grunwaldzkich do momentu ich zagrabienia przez Rosjan, nie były wcześniej znane licznym historykom³⁹. Brak solidnej dokumentacji tych obiektów sprawiał, że inne miecze z kolekcji Czartoryskich uznawano za grunwaldzkie. W *Encyklopedii staropolskiej*, opracowanej przez Aleksandra Brücknera (z. I, 1937, s. 911), pod hasłem „Miecz”, wśród lic-

37 M. Hendrykowski, *Film jako źródło historyczne*, Poznań 2000, s. 75. Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze jedną opinię tego autora: „Jeśli postawić pytanie o zagadkowy sens tworzenia kinematograficznych wyobrażeń historii, okaże się, że nie chodzi w nim o samą reprodukcję czegoś, co było, rozumianą jako odtwarzanie dawnej rzeczywistości. Chodzi raczej o złożoną potrzebę społeczną, której nieustannym dążeniem i celem jest orientujące nas w naszym własnym życiu porządkowanie współczesnego, to jest należącego do nas, obrazu świata”. *Ibidem*, s. 69.

38 E. Klekot, *Zabytki dziedzictwa narodowego a problem stosunku do przeszłości*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, (2004), nr 3-4, s. 206.

39 Patrz przypis 16. Sven Ekdahl na początku lat 80. XX w. nie znał wyników prowadzonych i opublikowanych 20 lat wcześniej badań Z. Żygulskiego (jun.). W książce *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, która ukazała się w polskim przekładzie w 2010 (wyd. niemieckie 1982), Ekdahl wzmiankuje jedynie o obecności mieczy w skarbcu królewskim na Wawelu, twierdząc „O ich późniejszych losach nic bliższego nie wiadomo”. S. Ekdahl, *op. cit.*, s. 159, przyp. 223. Nie odnosi się także do opinii Z. Żygulskiego (jun.) Zdzisław Spieralski, *op. cit.*, s. 21-29. Zna on i komentuje wcześniejszą rozprawę Z. Żygulskiego, *Pamiętki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do Dziejów Wawelu”, (1960), t. II, s. 377-412. W rozprawie tej, pisanej w trakcie poszukiwań archiwalnych, Z. Żygulski (jun.) istotnie nie publikuje jeszcze rewelacji na temat mieczy.

nych fotografii znajduje się i taka, która przedstawia dwa skrzyżowane miecze. Podpis głosi „Miecze z XIV w. posłane Jagielle przez Krzyżaków przed bitwą grunwaldzką? Muzeum XX. Czartoryskich”. Znak zapytania towarzyszący opisowi pod fotografią, świadczyć może o słusznych wątpliwościach (być może samego Brücknera) co do pochodzenia przedstawionych egzemplarzy. Zdzisław Spieralski na lamach „Zapisków Historycznych” w 1974 roku wyraził przekonanie, że jeden z mieczy przetrwał i znajduje się w zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Podobnego zdania był w latach 50. XX w. Karol Estreicher⁴⁰. Pasjonaci zawierający wnioskiem Z. Żygulskiego (jun.) nie wykluczają jednak, że miecze grunwaldzkie, które miały zwykły użytkowy charakter, są obecnie przechowywane w zbiorach rosyjskich jako obiekty o nieznanym pochodzeniu⁴¹. Dowodem na to, jak bardzo zagadnienie to rozpała wyobraźnię miłośników historii, są dyskusje toczone na forach internetowych⁴².

Czy można dokonać rekonstrukcji lub sporządzić repliki mieczy grunwaldzkich? Jesli uznamy, że „konczer zwany krzyżackim” ze zbiorów Czartoryskich nie jest jednym z nich, to oczywiście nie. Regalia królów polskich w postaci korony (tzw. „korona Chrobrego”), jabłka i berła zostały odtworzone na początku bieżącego stulecia z inicjatywy Adama Orzechowskiego – antykwarium z Nowego Sącza, na podstawie rysunków sporządzonych przez Krzysztofa Józefa Wernera w 1764 roku⁴³. Niestety w ramach tych dokładnych jak na owe czasy działań dokumentacyjnych nie utrwalono wizerunków mieczy grunwaldzkich. Nie uczyniono tego również na początku XIX wieku w Puławach. Już przed II wojną światową wykonano natomiast repliki chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem. Tu uzasadnieniem działań był zachowany do dnia dzisiejszego, pochodzący z XV wieku niezwykle album – katalog *Banderia Prutenorum*⁴⁴ autorstwa krakowskiego malarza Stanisława Durinka.

40 Z. Spieralski, stojąc na stanowisku, że „konczer zwany krzyżackim” znajdujący się obecnie w zbiorach Czartoryskich jest jednym z mieczy grunwaldzkich, podaje w wątpliwość opinię, jakoby miecze z tarczami herbowymi były mieczami grunwaldzkimi. Twierdzi, że „musiały być to jakieś ceremonialne”. J. Lileyko, przyjmując ustalenia Z. Żygulskiego (jun.), twierdzi, że obecność orła i pogoni na kopiach wykonanych dla Augusta III w 1733 roku pośrednio świadczy o tym, że oryginalne miecze grunwaldzkie posiadały takie właśnie znaki. Z. Żygulski (jun.) trafił na informację mówiącą, że przekazane przez Tadeusza Czackiego do Puław miecze także je posiadały. Ta swoista łamigłówka zawiera jednak pewien wątek nie rozstrzygnięty, który ostatecznie nie pozwala bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyjąć wersję Żygulskiego i Lileyki. Mianowicie Spieralski zauważa, że w 2 połowie XVII wieku, w wyniku ewakuacji skarbcza podczas potopu szwedzkiego do Lubowli na Spiszu, nastąpiło przemieszanie wielu przedmiotów (w tym także mieczy grunwaldzkich zwanych w inwentarzach „pruskimi”). Odkąd miecze przestały być przechowywane razem ze Szczerbcem, „utraciły indywidualność inwentarzową i traktowane były na równi z innymi okazami dawnej broni” (s. 27). Przestano także – w ramach kolejnych inwentarzy – określać je mianem „pruskich”. Na podstawie inwentarza z roku 1730 mówiącego o dwóch koncerzach, Spieralski dokonuje wspomnianego wyżej założenia, że miecze grunwaldzkie były koncerzami (typ broni) i że nie posiadały wcale tarczek herbowych. Zwraca również uwagę, że tylko podczas inwentaryzacji skarbcza przeprowadzonej przez Tadeusza Czackiego i Jana Nepomucena Horainę w 1792 r., pojawiają się miecze z herbami, które w dodatku nie zostały określone przez inwentaryzujących jako „pruskie” lub „krzyżackie”. Prusacy w 1795 roku zrabowali 4 miecze – Szczerbiec, miecz zwany „Zygmuntowskim” i jeszcze dwa, które z jakiegoś względu przyciągnęły uwagę Prusaków. Może jednak były to interesujące nas miecze grunwaldzkie? W tej sytuacji należałoby ich szukać raczej w zbiorach niemieckich. Por. Z. Spieralski, *op. cit.*; Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich...*, s. 43-44.

41 [http://www.kresy.pl/wydarzenia,kultura?zobacz/kto-rozpozna-miecze-grunwaldzkie-\(data-dostepu:01.09.2012\);](http://www.kresy.pl/wydarzenia,kultura?zobacz/kto-rozpozna-miecze-grunwaldzkie-(data-dostepu:01.09.2012);) <http://www.polityka.pl/historia/sredniowiecze/1507282,1,grunwald-zaginione-nagie-miecze.read> (data dostępu: 01.09.2012).

42 M.in.: <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=34147> (data dostępu: 01.09.2012).

43 <http://www.replikiregalioiwpl.com/idea.html> (data dostępu: 01.09.2012).

44 Autorem objaśnień i komentarzy był Jan Długosz, którego uznaje się także za głównego inicjatora powstania dzieła. Por. J. Ptak, *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej, [w:] Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze...*, *op. cit.*, s. 77-100.

Przypomnijmy, że termin rekonstrukcja (ale także kopia czy replika) w wymiarze konserwatorskim odnosi się do działań mających za podstawę rzetelną i maksymalnie kompletną dokumentację. Jej precyzja i dokładność uzasadnia same działania rekonstrukcyjne. Nie dysponując podobną dokumentacją mieczy grunwaldzkich, pozostają nam jedynie działania analogiczne do tych, które podjęto przed koronacją Augusta III, polegające na „kopiowaniu” schematycznym, zmierzającym do przekazania zrozumialej w określonym kontekście idei.

Szkoda, że miecze grunwaldzkie zaginęły, jednak ich przypadek pozwala zadać pytanie, czy istnienie oryginałów nie krępuje projektowo-artystycznych wizji, nie ogranicza wolności artystów w kreowaniu znaczeń i pomnażaniu sensów. Zauważmy, że ocalony Szczerbiec „doczekał się” bez porównania mniejszej liczby artystycznych odniesień i przedstawień. Warto w tym miejscu nawiązać do uczynionego onegdaj przez Wojciecha Micherę zestawienia platońskiej i arystotelesowskiej wizji muzeum⁴⁵. Skoro nie można było skopiować oryginału, zatem od końca XIX wieku prześcigano się w dziele wykorzystania mieczy grunwaldzkich jako znaku, tworząc niezliczoną ilość rozmaitych wizerunków, konstrukcji, instalacji komunikujących przesłania zależne od aktualnych potrzeb. W działaniach tych liczyła się – można by rzec – „arystotelesowska” fabuła. Na miecze grunwaldzkie, obecne w wielu przestrzeniach, zarówno tych otwartych – publicznych, jak i zamkniętych – kolekcjonerskich, można zatem spojrzeć jak na pozostałości gigantycznych ekspozycji czasowych o ideologicznym przesłaniu.

Literatura

Barański Janusz. *Etnologia i okolice. Eseje antyperyferyjne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.

Barański Janusz. *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

Birek Wojciech, Kuczyński Bartłomiej. *Miecze (komiks)*, [w:] *Międzynarodowe Warsztaty Komiksowe Grunwald 1410-2010. City Stories 2010*, A. Radoń (red.), [b.m.] 2010, s. 99.

Bitwa pod Grunwaldem. Ikonografia i ideologia pomiędzy 500. i 600. rocznicą. Przewodnik po wystawie, tekst M. Gałęziowska, Muzeum w Ostródzie, Ostróda 2010.

Ekdahl Sven. *Grunwald 1410. Studia nad tradycją i źródłami*, (tłum.) M. Dorna, Avalon, Kraków 2010.

Filler Witold. „*Oto jest olbrzymów dzieło*”. *Grunwald w polskiej literaturze i sztuce*, Adam Marszałek, Toruń 2005.

Hendrykowski Marek. *Film jako źródło historyczne*, Ars Nova, Poznań 2000.

45 W. Michera, *Tajemnica butów, czyli pochwała Muzeum*, „Śląskie Prace Etnograficzne”, (1993), t. 2, s. 19-25.

Jawlowska Aldona, *Nowe regionalizmy w Polsce*, [w:] *Wymiary globalizacji kulturowej. Wyzwania badawcze*, (red.) M. Kempny, G. Woroniecka, Olsztyn 2003, s. 223-230.

Klekot Ewa, *Zabytki dziedzictwa narodowego a problem stosunku do przeszłości*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, (2004), nr 3-4, s. 206-208.

Kosman Marcelli, *Krzyżacy w historii i legendzie wieków. W 600. rocznicę grunwaldzkiej wiktorii*, Wydawnictwo Naukowe GRADO, Toruń 2010.

Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku pańskim 1410, (tłum.) I. Danka, A. Nadolski, Olsztyn 1984.

Lileyko Jerzy, *Regalia polskie*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987.

Ławrynowicz Olgiard, *Treści ideowe broni rycerskiej w Polsce wieków średnich*, seria wyd. „Acta Archeologica Lodziensia”, t. LI, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2005.

Michera Wojciech, *Tajemnica butów, czyli pochwała Muzeum*, „Śląskie Prace Etnograficzne”, (1993), t. 2, s. 19-25.

Miernik Grzegorz, *Obchody 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Studium propagandy politycznej w PRL*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410-2010*, (red.) T. Ossowski, Ostrowieckie Stowarzyszenie Historyczne „Solidarność i Pamięć”, Kielce 2010, s. 141-165.

Mikolajczyk Witold, *Grunwald 1410. Bitwa, która przeszła do legendy*, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2010.

Nijkowski Lech M., *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni dominacji symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo”, (2001), nr 3-4, s. 81-104.

Polska Jana Długosza, (red.) H. Samsonowicz, (tłum. z łac.) J. Mruk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.

Ptak Jan, *Banderia Prutenorum. Pogrunwaldzka pamiątka w kulturze polskiej*, [w:] *Bitwa grunwaldzka w historii, tradycji i kulturze 1410-2010*, (red.) T. Ossowski, Ostrowieckie Stowarzyszenie Historyczne „Solidarność i Pamięć”, Kielce 2010, s. 77-100.

Raszewski Zbigniew, *Wstęp do teorii kawału*, „Polska Sztuka Ludowa”, (1990), nr 2, s. 3-10.

Sienkiewicz Henryk, *Krzyżacy*, t. II, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1994.

Spierski Zdzisław, *O mieczach krzyżackich spod Grunwaldu*, „Zapiski Historyczne”, (1974), z. 2, s. 21-29.

Szaniawski Józef, *Grunwald. Pole chwały*, Ex libris, Warszawa 2010.

Wazbir Janusz, *Walka na pomniki i o pomniki*, „Kultura i Społeczeństwo”, (1997), nr 1, s. 3-19.

Walczak Eugeniusz, *Grunwald i tradycja grunwaldzka w działalności Kościoła w diecezji płockiej*, „Kultura Ludowa Mazowska i Podlasia”, (2002), t. V, s. 5-21.

Wenta Jarosław, *O dwóch mieczach z bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII – XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, (red.) Z. H. Nowak, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1992, s. 381-388.

Zieliński Florian, *Szata ideologiczna miasta – pomniki*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, (red.) B. Jałowiecki, A. Majer, M. S. Szczepański, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005, s. 219-234.

Żygułski Zdzisław (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, (1962), t. VII, s. 5-265.

Żygułski Zdzisław (jun.), *Pamiętki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do Dziejów Wawelu”, (1960), t. II, s. 377-412.

Strony internetowe

http://pl.wikipedia.org/wiki/Znak_Polski_Walcz%C4%85cej (data dostępu: 12.09.2012)

<http://www.historycy.org/index.php?showtopic=34147> (data dostępu: 01.09.2012)

<http://www.kresy.pl/wydarzenia.kultura?zobacz/kto-rozpozna-miecze-grunwaldzkie> (data dostępu: 01.09.2012)

<http://www.polityka.pl/historia/sredniowiecze/1507282.1.grunwald-zaginione-nagie-miecze.read> (data dostępu: 01.09.2012)

<http://www.replikiregaliowpl.com/idea.html> (data dostępu: 01.09.2012)

Damian Kasprzyk
(Institute of Ethnology and Cultural Anthropology of the University of Lodz)
Tannenberg swords. The material results of the mutations of ideas

This article is an attempt to introduce the reflections of an ethnologist into a discussion of the Tannenberg imagery, which has been devoted a lot of space to, as a rule, within the frameworks of studies conducted by historians and archeologists, and, less frequently, by literary scholars. In Polish culture, the victory in the First Battle of Tannenberg was in every case assigned such a meaning which was required in the context of the current political situation of the country, whereas the role of the chief creators of the Tannenberg tradition turned out to be that of politicians, artists, journalists, and, in the period of independent existence, the representatives of political authorities. The author follows down this road, concentrating upon the numerous images of the Tannenberg swords as the tangible correlates of certain ideas-mutations, forming to meet the needs of certain historical moments. The original swords, given to King Jogaila and Duke Vytautas by the Teutonic Knights before the First Battle of Tannenberg, were lost in the nineteenth century. However, they still exist as a symbolic motif in the form of countless statues, constructions, plaques, medals and other works of plastic arts. They appear in film and advertising. As well as to that, the author of this paper refers to the issue of copies, reconstructions (and also replicas), because it is also in this field that the Tannenberg swords may inspire valuable considerations of theoretical kind.